

Wprowadzenie

Nie powinno nikogo dziwić, że spośród ludzi Zachodu to właśnie Polacy tak dobrze rozumieją Iran i jego naród, skoro znakomitą książkę o rewolucji islamskiej z 1979 roku – lepszą niż wszystkie tomy spłodzone przez autorów nie tylko zachodnich, ale nawet irańskich – napisał Polak, którego teksty nieustannie mnie inspirują. Mam oczywiście na myśli Ryszarda Kapuścińskiego¹.

Hooman Majd

Może pan [...] otworzyć *Szachinszacha* na dowolnej stronie, wskazać fragment, a ja powiem, co jest błędnego albo nieścisłego².

Abbas Milani

Dwie opinie o *Szachinszachu* wypowiedziane zostały mniej więcej w tym samym czasie przez Irańczyków, prawie równoletków, pochodzących z zaможnych i prominentnych rodzin, które zdecydowały się wykształcić synów w Europie i Stanach Zjednoczonych. Hooman Majd i Abbas Milani są dziś cenionymi znawcami problematyki irańskiej – pierwszy pracował między innymi dla „The New York Timesa”, „The New Yorkera” i „Newsweeka”, drugi od wielu lat jest wykładowcą akademickim. Obaj są autorami ważnych publikacji poświęconych ich krajowi. Życiorys każdego z nich jest ponadto mocno naznaczony zdarzeniami opisanymi w *Szachinszachu*: Hooman Majd to wnuk ajatollaha Mohammada Kazema Assara i syn dyplomaty pracującego dla ostatniego szacha; Abbas Milani był w latach 1975–1977 wykładowcą na Uniwersytecie Teherańskim. Aresztowany przez SAWAK (irańską tajną policję polityczną) za lewicowe poglądy trafił do więzienia, gdzie odsiadywał wyrok wraz z przyszłymi przywódcami Islamskiej Republiki Iranu. Obaj mieszkają i pracują w USA.

Tak znaczące różnice w wypowiedziach wybitnych znawców Iranu o *Szachinszachu* na pewno świadczą o przyjęciu przez nich różnych kryteriów wiarygodności, obydwie opinie winny być jednak traktowane ostrożnie. Nieprzypadkowo wypowiedź Majda jest w równym stopniu afirmatywna i głośna.

Pochodzi przecież ze wstępu do polskiego wydania jego książki. W pochwalnej frazie wyraźnie pobrzmiwa zatem echo typowej irańskiej kurtuazji. Inaczej jest z Milanim. Ten zapytany przez Artura Domosławskiego o faktograficzną rzetelność *Szachinszacha* wskazuje w nim kilka nieścisłości, ale podkreśla, że błędy są liczne, skoro można je znaleźć na każdej stronie tekstu. Okazuje się więc, że metoda powoływania się na autorytet bywa zawodna: zawsze znajdzie się przecież inny autorytet, a rozeznanie w gąszczu błędów ważnych i nieważnych, zamierzonych i przypadkowych bywa czasochłonne i skomplikowane, wymaga też podjęcia solidniejszych badań, często obejmujących różne obszary językowe.

Książka Kapuścińskiego rzeczywiście nie jest wolna od błędów; co ważne, pewne nieścisłości są w niej nawet zaprojektowane. Zresztą perfekcyjny reportaż o rewolucji islamskiej, pisany na gorąco i publikowany w ukazujących się co tydzień odcinkach, byłby raczej trudny do pomyślenia. Należy ponadto pamiętać, że religijny charakter tego przewrotu okazał się dużym zaskoczeniem dla świata, a ruch Chomejniego długo cieszył się poparciem międzynarodowych elit intelektualnych, zwłaszcza francuskiej lewicy³. Co więcej – sama możliwość wybuchu rewolucji islamskiej wydawała się nierealna. Dobrze uchwycił to Charles Kurzman, który dwadzieścia lat później określił ją jako „unthinkable revolution”. W swej książce udowadniał, że zgodnie z naukowo-społecznymi wyjaśnieniami w ogóle nie powinna się ona była wydarzyć⁴. Opisanie samej – trudnej do wyobrażenia – rewolucji musiało być dla reportera nie lada wyzwaniem, nie mniejszym zresztą niż zdobycie wiedzy o ówczesnym Iranie. Można sądzić, że w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku informacje o tym kraju nie były łatwo dostępne, skoro Kapuściński uchodził za znawcę Iranu i bywał zapraszany przez środowiska iranistyczne jako ekspert na spotkania akademickie. Na jednym z nich był obecny (jeszcze jako student) Marek Smurzyński, przyszły współautor znakomitej *Historii Iranu*⁵, który wybrał się na spotkanie z reporterem, bo – jak twierdził – „W ogóle nie znaliśmy tego kraju i byliśmy bardzo ciekawi, jaki jest”⁶. Reporter zmierzył się więc z tematem, który był jeszcze słabo rozpoznany i nieoczywisty nawet dla specjalistów, tematem, do którego sam nie miał okazji dobrze się przygotować.

Korespondent Polskiej Agencji Prasowej

Możliwość wyjazdu do Iranu pojawiła się w życiu Kapuścińskiego dość nieoczekiwanie. Gdy wieści o rewolucji dotarły do Europy, kierownictwo Polskiej Agencji Prasowej postanowiło wysłać tam swego korespondenta. Specjalista od krajów Ameryki Łacińskiej, któremu pierwotnie zaproponowano wyjazd, najzwyczajniej obawiał się tej podróży i miał na korytarzu Agencji powiedzieć o tym Kapuścińskiemu. Ten natychmiast zdecydował, że wybierze się do Teheranu w zastępstwie kolegi, choć Iran nigdy wcześniej nie znajdował się w orbicie jego dziennikarskich zainteresowań⁷. Przypomnijmy: w latach 1962–1972 reporter intensywnie poznawał Afrykę i Amerykę Łacińską jako korespondent Polskiej Agencji Prasowej. Po powrocie z Ameryki Łacińskiej porzucił etat w Agencji, ale nie zdecydował się już na powrót do „Polityki”, z którą kiedyś współpracował. Zaczął wykładać na Wydziale Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego, okresowo współpracował też z miesięcznikiem „Kontynenty”. W styczniu 1974 roku na stałe związał się z „Kulturą”, słynącą wtedy akurat ze znakomitych reportaży; w tygodniku gatunek ten uprawiali między innymi Barbara Łopieńska, Stefan Kozicki, Edward Redliński, Janusz Rolicki, Joanna Siedlecka i Teresa Torañska. Kierownictwo czasopisma zgodziło się na nieformalną umowę z Polską Agencją Prasową – mogła ona okazjonalnie korzystać z usług sprawdzonego korespondenta, jeśli zapewniała finansowanie jego podróży. Każda strona tej umowy sporo zyskała: tygodnik – wielkie, cieszące się dużą popularnością reportaże, jak *Trochę Angoli*, *Trochę Etiopii* czy irański *Katharsis*, PAP – sprawdzonego korespondenta do obsługi istotnych bieżących wydarzeń, sam Kapuściński zaś – możliwość zagranicznych wyjazdów bez zobowiązań, jakie ograniczały etatowych pracowników Agencji.

Okres współpracy między trzema „instytucjami” zaowocował licznymi wyjazdami zagranicznymi Kapuścińskiego, między innymi do Indii, na Bliski Wschód, Cypr, do Meksyku, Iranu i Afryki (Angoli, Somalii, Nigerii, Ugandy, Mozambiku, Zimbabwe, Kenii, Tanzanii oraz Etiopii i jej ówczesnych prowincji: Erytrei i Ogadenu), serią korespondencji często trafiających na pierwszą stronę „Kultury”, przede wszystkim zaś – istną erupcją najbardziej znaczących tekstów reportera. W okresie od 1975 do 1980 roku autor opublikował

Chrystusa z karabinem na ramieniu, Jeszcze dzień życia, Wojnę futbolową, Cesarza i większość *Szachinszacha* (drukowanego w „Kulturze” w 1979 roku – zob. tekst w ramce na s. 13). Planował przygotowanie przynajmniej dwóch kolejnych reportaży – poświęconych mechanizmom przewrotów polityczno-społecznych i pokoleniu Związku Młodzieży Polskiej. Potrzeba pisania, tak dotąd spętana bieżącymi zobowiązaniami korespondenckimi, mogła się wreszcie wyzwolić spod ich dyktatu. Od tego momentu twórczość Kapuścińskiego wyraźnie rozszczepiła się na dwa, z czasem coraz bardziej autonomizujące się, nurty. Jeśli zideologizowany, porządkujący i wyjaśniający stosunek do świata będzie jeszcze jakkolwiek obecny w jego tekstach, to wyłącznie na pięttrze użytkowego pisarstwa dziennikarskiego, w rutynowych korespondencjach przesyłanych do Agencji, które zaczną się odtąd wyodrębniać i usamodzielniać w postaci rozmaitych form wypowiedzi eksperckich (wykładów, wywiadów, komentarzy do współczesności)⁸. W twórczości literackiej będzie odtąd interesować Kapuścińskiego głównie poszukiwanie własnych narzędzi interpretowania świata.

Depesze

Dwutorowość pisarstwa Kapuścińskiego widać wyraźnie, gdy weźmie się pod uwagę depesze, które reporter przysyłał z Iranu, zwłaszcza gdy czytać je równoległe z *Szachinszachem*. Różnicę można dostrzec na przykład w doborze bohaterów. W książce są nimi zwykli Irańczycy, którzy prawie wcale nie pojawiają się w agencyjnych korespondencjach. Odwrotnie jest z ówczesnymi aktorami irańskiej polityki (jak Beheszti, Bani-Sadr czy Bazargan): ich działania są w depeszach szczegółowo omawiane, choć w reportażu bywają oni zaledwie wspomniani. Szczególny jest przypadek głównego oponenta Chomejniego – ajatollaha Szari’at-Madariego, który należy do polityków najczęściej przywoływanych w korespondencjach. Oto na przykład w „Tygodniowym Biuletynie Specjalnym PAP” z 12 grudnia 1979 roku (nr 2125) Kapuściński szczegółowo omawia koncepcje polityczne dwóch „najwyższych osobistości w irańskiej hierarchii szyickiej” i podaje, że Szari’at-Madari był jedynym ajatollahem, który 1 lutego nie przybył na lotnisko w Teheranie, by witać Chomejniego wracającego z emigracji.

Szari'at-Madarego uważano za polityka prozachodniego, zwolennika oddania władzy w ręce świeckich, pozostawienia na tronie szacha, który miał być jedynie monarchą tytularnym. Mocno ścierał się z Chomejnim w kwestii nowej konstytucji, oddającej całą władzę w ręce imama. Uważał, że należy zachować demokratyczną wersję ustawy zasadniczej z 1906 po usunięciu z niej jedynie artykułu o monarchii. Po zajęciu w październiku 1979 roku ambasady amerykańskiej ajatollah Szari'at-Madari trafił do aresztu domowego, gdzie pozostał do śmierci w 1986. Kapuściński niewątpliwie miał świadomość, że ajatollah był wielkim graczem rewolucji islamskiej, a mimo to słowem nie wspomniał o nim w swej słynnej książce. Najważniejszą ikoną rewolucji – tak to zresztą później zapamięta historia – uczynił Chomejniego.

Kolejną wyrazistą różnicą dostrzegalną w porównaniu obu pisarskich rejestrów Kapuścińskiego jest kwestia opisu okupacji ambasady amerykańskiej. Ten istotny kryzys międzynarodowy, który był głównym powodem powrotu polskiego reportera do Iranu, właściwie nie jest wspomniany w książce. Stanowi zaledwie nikłe tło dla samotnej sylwestrowej, nieco absurdalnej wędrówki dziennikarza po opustoszałym Teheranie. Reporter mija wówczas „spalone kino, spalony bank, pusty hotel i ciemne biura linii lotniczych”⁹, kupuje torebkę orzeszków u jedyne go człowieka, którego spotyka tej nocy na drodze, i zatrzymuje się na moment pod ambasadą amerykańską. Przed bramą widzi dwóch skulonych wartowników, w głębi dostrzega oświetlony budynek, w którym spodziewa się ujrzeć zakładników. „Ale mimo że wpatrywałem się w okna, nikt się w nich nie pojawił, żadna postać ani żaden cień” (Sz, s. 151) – mówi zrezygnowany. Zdarzenie opisane jest tak, że dominuje w nim poczucie pustki, osamotnienia i bezradności, a głównych uczestników irańskiego dramatu można łatwo przeoczyć.

Tymczasem w okresie od początku grudnia 1979 do końca lutego 1980 roku, kiedy reporter przebywał w Iranie, sprawa zakładników stanowiła główny temat depesz przesyłanych przez Kapuścińskiego z Teheranu do Polskiej Agencji Prasowej. Już tylko lektura tytułów tych korespondencji zamieszczanych wtedy w „Tygodniowym Biuletynie Specjalnym PAP”¹⁰ daje wyobrażenie o skali zainteresowania ich autora tym tematem: *Iran: Bilans czterech tygodni* (TBS, nr 2124, z 8 grudnia 1979); *Niebezpieczeństwo wojny domowej*

w Iranie (TBS, nr 2125, z 12 grudnia 1979); *Kryzys USA–Iran. Sprawa zakładników* (TBS, nr 2127, z 19 grudnia 1979); *Kryzys USA–Iran. Kontrowersje w sprawie okupacji ambasady USA* (TBS, nr 2129, z 29 grudnia 1979); *Stawka irańska* (TBS, nr 2132, z 12 stycznia 1980); *Kryzys USA–Iran* (TBS, nr 2134, z 19 stycznia 1980); *Iran. Działalność studentów islamskich* (TBS, nr 2141, z 13 lutego 1980 – zob. *Aneks*, s. 223–245); *Sprawa zakładników a sytuacja polityczna w Iranie* (TBS, nr 2142, z 16 lutego 1980); *Iran. Problem zakładników* (TBS, nr 2149, z 20 lutego 1980). Z korespondencji przysyłanych regularnie do centrali dowiadujemy się o dokumentach, które studenci znaleźli na terenie ambasady amerykańskiej w Teheranie, a które pogrzyżyły wielu – również najwyższych – przedstawicieli irańskich władz, o scenariuszach przezwyciężenia impasu (jak pomysły na zwołanie trybunału międzynarodowego), o proponowanych warunkach zwolnienia zakładników, o sporach w społeczności ajatollahów, o umocnieniu się pozycji studentów, obdarzanych coraz większym zaufaniem przez Chomejniego etc.

Recenzenci twórczości Ryszarda Kapuścińskiego czasem w niewystarczającym stopniu uświadamiali sobie występowanie w jego pisarstwie tych dwóch niezależnych nurtów. Na przykład autor *Czwartego pożaru Teheranu* wyraźnie utożsamia autora *Szachinszacha* z jego głównym bohaterem; pisze: „Kapuściński wyjechał w 1979 roku do ogarniętego rewolucją Teheranu bez specjalnego przygotowania. Nie miał w Iranie dobrych kontaktów, nie znał farsji, jak sam wspomina, całymi dniami włóczył się po mieście »właściwie bez sensu, bez celu«. Być może stąd w *Szachinszachu* pewna tendencja do wyciągania zbyt daleko idących wniosków ze strzępków informacji lub wręcz z prasowych fotografii”¹¹. Identyfikacja postaci reportera z samym autorem uniemożliwia dotarcie do literackiej sfery tej relacji, bo ignoruje fakt, że bohater książki nie boi się udawać dyletanta, często eksponuje swą bezradność, zagubienie i niepewność. Tymczasem Kapuściński jako wysłannik Agencji uczestniczył przecież w konferencjach prasowych organizowanych przez grupę Studentów-Muzułmanów Zwolenników Linii Imama (pers. *Daneszdżujan-e moslamanan-e pejrrou-e chatt-e emam*), na bieżąco komentował zdarzenia i regularnie wysyłał obszernie analizy kryzysu. A zatem tych dwóch postaci absolutnie nie należy utożsamiać, podobnie jak nie ma powodu, by zarzucać Kapuścińskiemu, że jego książka nie sprawdza się jako podręcznik historii

Iranu¹². Nie sprawdza się, bo podręcznikiem nie jest. Gdyby autor *Szachinszacha* zamierzał taki podręcznik napisać, z pewnością skorzystałby z wiedzy, którą zgromadził jako korespondent Agencji. Reporterską nieporadność należy więc bez wątplenia traktować jako literacką kreację. Dzięki temu zabiegowi książka daje się czytać między innymi jako kolejna egzystencjalna opowieść o samotności człowieka zanurzonego w obcym żywiole.

„Kultura”

Cesarz i *Szachinszach* – utwory napisane przez Kapuścińskiego na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, gdy współpracował jednocześnie z warszawską „Kulturą” i Polską Agencją Prasową – funkcjonują czasem jako bliźniacze, a jednak mimo pewnego podobieństwa (na przykład zbliżone tytuły, rewolucja jako kontekst historyczny) znacząco się różnią. *Cesarz* jest relacją spójną, dopracowaną w detalach, o wyrafinowanej stylistyce i zwartej konstrukcji. *Szachinszach* tymczasem – choć zewnętrznie odwzorowuje model *Cesarza* (ekspozycja głównego bohatera, trójdzielna konstrukcja, motta) – wyraźnie rozpada się na dwie części, jest ostentacyjnie fragmentaryczny, napisany stylem o surowej fakturze. Książka o Iranie ukazała się w 1982 roku – a więc cztery lata po *Cesarzu*, uznanym za najlepszą książkę reporterską Kapuścińskiego, niemającą precedensu w polskim reportażu i cieszącą się zdecydowanie ponadprzeciętną popularnością. Na odmiennosc dwóch opowieści o władzy wpłynęła między innymi ich geneza.

Kompletny tekst *Cesarza* powstał w 1978 roku, we fragmentach ukazywał się na łamach „Kultury” od 19 lutego do 2 lipca, a w postaci książkowej został opublikowany jeszcze w tym samym roku. Tymczasem *Szachinszach* był pisany w dwóch etapach, rozdzielonych **prawie dwuletnią przerwą**. Analiza ówczesnych publikacji prasowych Kapuścińskiego pozwala zrekonstruować przebieg prac nad książką. Odcinek inicjujący cykl irański nosi tytuł *Katharsis* i został wydrukowany w prasie 29 lipca 1979, a więc kilka miesięcy po powrocie reportera z Teheranu. Jako korespondent Agencji Kapuściński miał

Opublikowany w 1982 roku *Szachinszach* miał prasową premierę trzy lata wcześniej. Książka była drukowana na łamach warszawskiego tygodnika „Kultura” – pierwsza część 29 lipca 1979 (nr 30), następne w kolejnych numerach, wydawanych w tym samym roku (31, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 41, 43) oraz dwa lata później – od sierpnia 1981 roku (nr 31, 32, 34).

tam obserwować kres monarchii perskiej, której jubileusz 2500-lecia hucznie świętowano zaledwie siedem lat wcześniej. Druk serii został jednak raptownie wstrzymany 28 października, kiedy Kapuściński ponownie udał się do Iranu, by jako wysłannik Polskiej Agencji Prasowej relacjonować okoliczności poważnego incydentu międzynarodowego. Oto 4 listopada 1979 ugrupowanie występujące pod nazwą Studenci-Muzułmanie Zwolennicy Linii Imama zajęło ambasadę amerykańską w Teheranie. Okupujący placówkę dyplomatyczną zażądali od amerykańskiego prezydenta Jimmy'ego Cartera ekstradycji śmiertelnie chorego Mohammada Rezy Pahlawiego prze-

Monumentalne przedsięwzięcie, zamierzone jako popis potęgi i ambicji Iranu, stanie się jedną z przyczyn upadku szacha. Informacja o gargantuicznych kosztach (wahających się – według różnych rachub – od dwunastu milionów dolarów do ponad miliarda) spowodowała wzburzenie społeczeństwa, a demonstracja irańskiej siły wywołała niepokój na arenie międzynarodowej. Okoliczności obchodów jubileuszu państwa perskiego opisał między innymi Houchang Nahavandi w książce *Upadek i śmierć szacha Iranu*¹⁴.

bywającego wówczas na leczeniu w USA oraz oficjalnego przeproszenia Irańczyków za wspieranie reżimu szacha (do uwolnienia zakładników doszło dopiero ponad rok później, 20 stycznia 1981, gdy władzę w Stanach Zjednoczonych objął Ronald Reagan)¹³.

Po powrocie do kraju, co nastąpiło wiosną 1980 roku, Kapuściński nie zdecydował się jednak na kontynuowanie prac nad *Szachinszachem*. Dlaczego porzucił zajęcie, któremu oddawał się z pasją przez ostatni rok, gdy studiował dzieje Iranu, podejmował podróże do tego kraju? Otóż na początku 1980 roku, po raz pierwszy od Października '56, zanurzył się w sprawy kraju. W sierpniu 1980 roku udał się do Stoczni Gdańskiej, skąd przywiózł słynny reportaż o strajkujących robotnikach – *Notatki z Wybrzeża* – a dopiero rok później, latem 1981 roku, opublikował w „Kulturze” ostatnią część *Szachinszacha*, zatytułowaną *Martwy płomień*.

Dwie wersje irańskiej relacji – prasowy pierwodruk i edycja książkowa – nie są tożsame¹⁵. Najwyrazistszą korektą jest rezygnacja ze zbiorczego tytułu *Katharsis*, który otwierał każdą publikację prasową, na rzecz *Szachinszacha* (tylko część publikowana jako ostatnia, *Martwy płomień*, zachowała swój pierwotny tytuł). Wersję prasową od książkowej odróżniają ponadto zmiany poczynione zwłaszcza w drugim rozdziale. Czytelnicy książki nie poznają na przykład zamieszczonej w pierwotnej wersji historii infantylnego przedstawi-

ciela petroburżuazji, skontrastowanej z obrazem bosonogich wiejskich dzieci, spotkanych przez reportera w mroźny dzień. Nie znajdują opisu zwyczajów urzędującego w pizamie Mosaddeqa (w prasie jako *Fotografia (5)*), obrazu ponurego generała Razmary, zwanego Rzeźnikiem (*W przerwie (1)* – zob. *Aneks*, s. 232), ani omówienia zdjęcia dokumentującego pionierskie czasy wydobywania ropy w Iranie (*Fotografia (6)*), poznają jednak fragment, który do książki trafi jako podrozdział o nafcie: *Z notatek (2)*¹⁶.

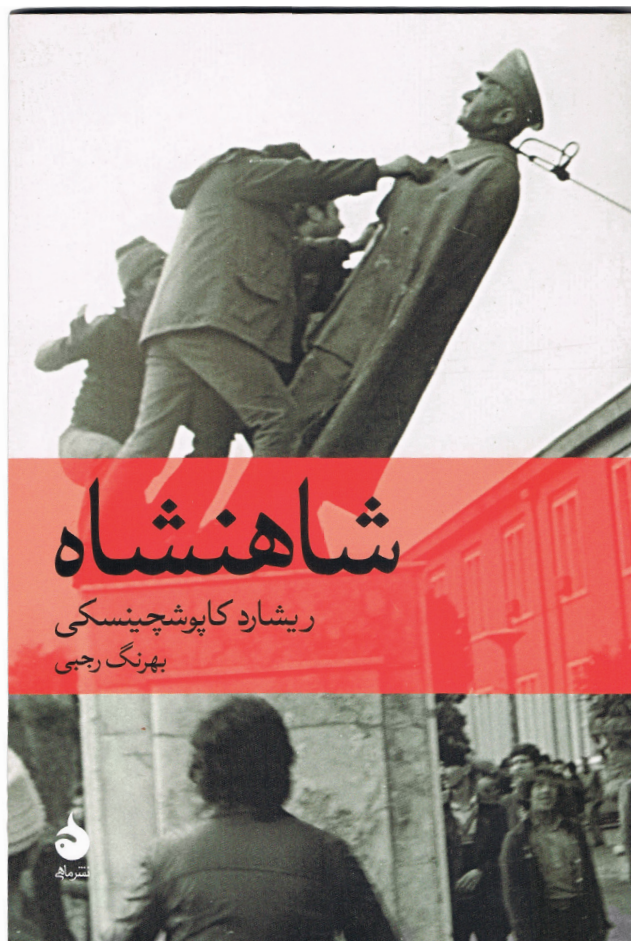
Recepcja

Szachinszacha raczej nie odbierano jako historii upadku dalekiego imperium. Podobnie jak książkę o Etiopii, także relację o rewolucji w Iranie najpierw odczytywano w optyce bieżących wydarzeń w Polsce, a potem jako parabolę władzy autorytarnej oraz uniwersalny przekaz o tyranii i inności. Pisano, że rzecz o Hajle Syllasjem była wszakże bardziej efektowna literacko, lepiej wygładzona niż nieco surowy *Szachinszach*. W oszczędnej stylistyce tej książki udało się jednak niektórym krytykom dostrzec inspirację prozą latynoamerykańską i elementy filmowej narracji¹⁷. Recenzenci podkreślali również wyraźny autobiograficzny rys *Szachinszacha*, uznawanego za kulminację reporterskich doświadczeń autora. Publikacja szybko trafiła na rynki zagraniczne: rok przed polską premierą ukazał się przekład czeski (oczywiście opublikowany bez *Martwego płomienia*, który powstał dopiero w 1981 roku). Wyjaśnienie pierwszeństwa czeskiego druku przed polskim jest prozaiczne. Było ono przygotowywane na bieżąco i ukazywało się w tygodniku „Světá Práce” z dwutygodniowym opóźnieniem w stosunku do publikacji w „Kulturrze”. Kolejne odcinki reportażu składano w wydawnictwie Panorama, które wkrótce miało wydać całość, równoległe z ich publikacją w prasie. Kiedy więc Kapuściński wstrzymał pracę nad *Katharsis*, tłumacz Duszán Provazník znalazł się w nie lada kłopotcie. Ostatecznie podjęto decyzję, że *Szachinszach* będzie wydany w takim kształcie, w jakim został opublikowany w tygodniku „Světá Práce”. W 1982 roku Ryszard Kapuściński ofiarował swemu przyjacielowi – czeskiemu tłumaczowi – pełną książkową wersję *Szachinszacha* z następującą dedykacją: „Drogi Duszanie! Przesyłam Ci moją nową książkę, której zresztą –

PIERWSZE WYDANIE ŚWIATOWE ukazało się w Pradze dzięki Tobie! Dziękuję Ci najmocniej [...] Rysiek”¹⁸.

Trzy lata po polskiej premierze *Szachinszacha* ukazał się na Zachodzie przekład angielski, a rok później – węgierski. W 1986 opublikowano wydania holenderskie, francuskie, niemieckie i szwedzkie, a w 1987 roku – serbsko-chorwackie i hiszpańskie. W kolejnym roku *Szachinszach* został wydany w Norwegii, dwa lata później – w Turcji, a po trzech – w Bułgarii. Rok 1997 przyniósł przekład książki Kapuścińskiego na język urdu, a w 1999 w Teheranie ukazała się perska translacja. W 2001 roku opublikowano wersję włoską, w 2009 – gruzińską i rumuńską, rok później kolejne wydanie francuskie (tym razem z języka polskiego), w 2012 – portugalskie, dwa lata po nim – tłumaczenia na języki hindi i ukraiński, potem ukazały się jeszcze między innymi przekłady *Szachinszacha* na słowacki i azerbejdżański oraz nowe tłumaczenie perskie.

Oczywiście dla recepcji dzieł Kapuścińskiego poza granicami Polski największe znaczenie ma edycja angielska, która niestety nie raz bywała podstawą do przygotowywania kolejnych zagranicznych wydań (na przykład francuskiego i szwedzkiego z 1986 roku oraz perskiego z 1999). To „niestety” ma w tym przypadku dwa powody – chodzi o, po pierwsze, niepoważną praktykę wydawniczą, by przygotowywać translacje z wersji innych niż pierwotna, a po drugie, o kształt tekstu, anglojęzyczny wariant książki jest bowiem znacznie zmieniony¹⁹. W tłumaczeniu *Szachinszacha* na angielski usunięto polskie konteksty historyczne, stanowiące paralele do sytuacji irańskich (jak charakterystyka polskich królów, okoliczności ważnych bitew, rola wojska), wszystkie motta oraz wiele fragmentów mówiących o udziale służb amerykańskich w spiskach i zamachach prowadzących do usadowienia na tronie irańskim prozachodniej władzy. *Szachinszach* pozbawiony tych kilku fragmentów jest książką, w której amerykańska współpraca z niewątpliwym satrapą wydaje się mniej kłopotliwa, a wina i odpowiedzialność Amerykanów za stan rzeczy w Iranie w czasie rządów szacha i wcześniej jest pomniejszona. Z tekstu zniknęły passusy: o amerykańskich prezydentach przemykających oko na metody sprawowania władzy przez Pahlawich i sprzyjających kontraktom handlowym przynoszącym korzyści tylko amerykańskim i europejskim firmom, a szkodliwym dla Iranu; o okrucieństwach SAWAK-u, które nie przeszkadzały



1. Okładka perskiego tłumaczenia *Szachinszacha*, przygotowanego przez Behranga Radzabiego i wydanego przez Naszr-e Mahi w 1396 AP (2017/2018).

Umieszczone na okładce zdjęcie²⁰ przedstawia scenę burzenia pomnika Mohammada Rezy Pahlawiego w 1978 roku; pomnik znajdował się przed budynkiem Uniwersytetu Teherańskiego. Podobne akcje niszczenia pomników szacha i jego ojca należały do rytuałów przewrotów politycznych w dwudziestowiecznym Iranie.

Amerykanom w ścisłej współpracy z Mohammadem Rezą; a nawet fragmenty dokumentujące desperację i determinację intelektualnej opozycji buntującej się przeciw szachowi na długo przed Chomejnim. Podmiotem gniewu, buntu i wykonawcą brutalnej zemsty na szachu staje się w angielskim przekładzie żywiłowo działający lud, pobudzony i dowodzony przez fanatycznych mułłów. Do rejestru poważnych ingerencji należy dołączyć przeniesienie dwóch pełnych rozdziałów z części *Dagerotypy* do *Martwego płomienia*. Opis zdjęcia dokumentującego obalenie pomnika szacha i wywiad z jego burzycielem, choć stylistycznie i zgodnie z logiką tekstu należą do części centralnej, trafiły do fragmentu eseistycznego, gromadzącego głównie wyabstrahowane refleksje o fenomenie rewolucji. Przesunięcie do części ostatniej sceny burzenia pomnika powoduje, że w nowym układzie zostaje ona dopisana do rozbudowanej metafory upadku teatru Wielkiej Cywilizacji i przez to nabiera charakteru ulicznego, widowiskowego rytuału, powtarzającego się w kolejnych odsłonach rewolucyjnego spektaklu; upadek szacha zostaje dopełniony obrazem upadku pomnika w planie uniwersalizującej metafory, nie zaś na poziomie realności.

Shah of Shahs, opublikowany na Zachodzie dwa lata po sukcesie *Cesarza*, został życzliwie przyjęty przez krytykę. W recenzjach pisano o wysokiej literackiej randze obu reportaży. Zwracano uwagę na wiarygodność relacji Kapuścińskiego, który dzięki doświadczeniu ponad dwudziestu rewolucji zdołał stworzyć zupełnie unikatową książkę o powtarzalności pewnych procesów i zachowań niezależnie od szerokości geograficznej. Podkreślano, że właśnie Polak był szczególnie predestynowany do tego, by uchwycić sedno wydarzenia: rolę silnego ruchu religijnego w przewrocie politycznym. Salman Rushdie wspominał o swoim pierwszym wrażeniu, towarzyszącym już lekturze początkowych stron reportaży z Iranu i Etiopii: obcowania z prawdziwymi dziełami sztuki. Opowiadał, jak zameczał znajomych opowieściami o „wyjątkowej” książce – *Cesarzu*, ponieważ wiedział, że nikt, kto ma literacki zmysł, nie zdołał się jej oprzeć²¹. Tak samo postrzegał *Szachinszacha*.

Ważną propozycję czytania *Cesarza* i *Szachinszacha* jako dwóch opowieści o tyranii wysunął węgierski pisarz i polityk Zoltan Biró, który w równym stopniu docenił ich artystyczną jakość oraz filozoficzny namysł i etyczny wymiar²². *Szachinszacha* uznał wprawdzie za książkę bardziej pogłębioną, ale i gorzka,

wytrawioną z karykaturalnych opisów władzy, nie kojącą odległym, egzotycznym sztafażem, lecz boleśnie bliską innym uciskanym narodom (w narracji o katowniach SAWAK-u węgierski recenzent odnalazł opis stalinowskiego terroru rozpętanego przez Mátyása Rákosiego i stworzoną przezeń służbę bezpieczeństwa – AVO). Relację o rewolucji islamskiej czyta Biró jako psychologiczny opis tyranii: „Temu, kto jej doświadcza, strach przeżre powoli cały układ nerwowy, temu zaś, kto bezpośrednio ją praktykuje, pycha strawi rozum i serce. Ale im dotkliwszy, im bardziej upokarzający będzie strach, tym gwałtowniej zacznie pod nim wzbierać bunt. Podobnie im większa pycha u sprawującego władzę, tym częściej zimne drzazgi lęku wbijają się w jego serce, tym częściej musi sam siebie przekonywać, że jego władza jest nie do podważenia. Tak gromadzą się idiotyzmy i bezmyślne działania. W takiej sytuacji politycznej dojrzewają rewolucje”²³. Umiejętność niwelowania dystansu między rzeczywistością geograficznie, politycznie i kulturowo odległą a doświadczeniami czytelników – umiejętność, którą Kapuściński zawdzięcza swym zdolnościom pisarskim i politycznemu zmysłowi – jest właśnie, zdaniem recenzenta, siłą książek reportera: poruszają one „wszystkie rezerwy myślowe i uczuciowe przeciwko przemocy, która uniformizuje państwo, naród, osobowość”²⁴.

Inna jest lektura *Szachinszacha*, którą proponuje Artur Domosławski w biografii pisarza opublikowanej trzy lata po jego śmierci. W rozmowie z Abbasem Milanim, znawcą współczesnej historii Iranu, stosuje następujący zabieg: oto w dowolnym miejscu otwiera książkę, by poddać ocenie eksperta jej faktograficzną zawartość²⁵. Milani mówi o nieścisłościach w przytaczaniu faktów przez Kapuścińskiego. Kilka wybranych na chybił trafił przykładów ma dać wyobrażenie o skali błędów i przeinaczeń, które charakteryzują całą relację polskiego reportera. Zastrzeżeniom Milaniego warto przyjrzeć się bliżej. Jego uwagę przykuwa na przykład zdanie: „Szach był zdecydowany, żeby utrzymać się na tronie, i aby to osiągnąć, próbował wszystkich możliwości...” (Sz, s. 146); rozmówca Domosławskiego twierdzi, że stoi to w sprzeczności z postawą szacha, który – jak sądzi historyk – był jednak niezdecydowany („jeśli możemy powiedzieć o szachu cokolwiek absolutnie pewnego – mówi iranista – to właśnie to, że był człowiekiem niezdecydowanym”²⁶). Z tą oceną trudno się zgodzić. W zachowaniu szacha, który rządził Iranem przez blisko

czterdzieści lat, równie łatwo daje się odnaleźć i jedną, i drugą postawę – prawda, że bywał niezdeterminowany w chwilach wymagających zdecydowania, ale nieprzejednane stanowisko demonstrował równie często (na przykład gdy podnosił cenę ropy naftowej w 1973 roku czy skutecznie wprowadzał Białą Rewolucję). W kwestii rezygnacji z tronu bywał stanowczy: nie chciał zrzec się władzy, bo miał głębokie przeświadczenie o wielkości swej misji; wierzył, że znajduje się pod szczególną opieką Boga (we śnie miał szacha o tym zapewnić sam Ali!). O ewentualnej abdykacji szach wypowiedział się więc nieraz nader zdecydowanie. Zaledwie pięć lat przed wybuchem rewolucji mówił Orianie Fallaci: „Zdarza się więc często, że król ma dość bycia królem. Nie znaczy to jednak, że bym z tego zrezygnował, zbyt wierzę w to, czym jestem, i w to, co robię. [...] monarchia jest jedynym możliwym sposobem rządzenia Iranem. [...] Uważam [...], iż mam misję, którą muszę doprowadzić do końca, i zamierzam doprowadzić ją do końca nie rezygnując z tronu”²⁷.

Dalej Milani sugeruje, że Kapuściński, zmanipulowany opiniami swych „lewicowych i centrolewicowych przyjaciół, którzy opowiedzieli mu swoją wersję zdarzeń”²⁸, „Gdzieś pisze o tysiącach więźniów zamordowanych przez szacha, tymczasem za jego czasów wykonano egzekucję na około 1400 więźniach”²⁹. A jednak na stronach *Szachinszacha* nie ma takiej informacji, jest za to inna, zresztą w dużej mierze zbieżna z tą, o którą upomina się Milani. Pisze Kapuściński: „Czy ktoś policzy, ilu ludzi rozstrzelał Savak? Na pewno setki” (Sz, s. 65). W *Szachinszachu* nie znajdziemy także informacji o – jak czytamy w książce Domosławskiego – „setkach tysięcy więźniów politycznych”, których – koryguje Milani – było cztery i pół tysiąca³⁰. Tymczasem reporter wyraźnie pisze o stu tysiącach, a nie setkach tysięcy osadzonych: „Przebywało w nich stale, jak twierdziła opozycja, sto tysięcy więźniów politycznych” (Sz, s. 62). Jego kalkulacje różnią się wprawdzie od tych wskazanych przez Milaniego, ale pokrywają z danymi zawartymi w podręczniku akademickim. W *Historii Iranu* czytamy bowiem: „podczas gdy oficjalne irańskie dane za lata 1976/1977 oceniały liczbę więźniów politycznych na ok. 3 tys., według szacunków Amnesty International było ich 25–100 tys.”³¹. Kapuściński nie stosuje tu zatem wyolbrzymionych rachub, za które krytykuje go Milani, a za nim ufny biograf, lecz umieszcza liczby wiarygodne, a i te ostrożnie opatruje

poręczną parentezą: „jak twierdziła opozycja”. Ostatni zarzut iranisty dotyczy braku orientacji reportera w realnych możliwościach finansowych Iranu. Milani zauważa: „[Kapuściński – B.N.] pisze o setkach milionów dolarów zrabowanych przez ludzi szacha, ale nie orientuje się, jak wielka to suma, i nie sprawdza, czy rabunek na taką skalę był możliwy w kraju takim jak Iran. Nie był”³². Czy jednak nie warto byłoby w tym miejscu przytoczyć szacunków innego wybitnego iranisty, profesora Ervanda Abrahamiana, wyceniającego finansowe zasoby szacha na miliard dolarów, a majątek rodziny królewskiej na ponad 20 miliardów³³? Wówczas grabież setek milionów dolarów byłaby całkiem wiarygodna.

Konkluzje Milaniego, które zostały sformułowane na podstawie kilku zdań wyrwanych z kontekstu lub informacji w tekście nieobecnych, nie wnoszą wiele do dyskusji o warsztacie reportera i literaturze faktu. Mogłyby wprowadzić stanowić podstawę podawania w wątpliwość rzetelności biografii, ale akurat dzieje się odwrotnie: argumenty przytaczane przez Domosławskiego utrwalają jego obraz jako rzetelnego biografę, którego ustalenia – pisze Zygmunt Ziątek – krytycy Kapuścińskiego „kupują w ciemno”. „Argumenty przeciw literackości *Cesarza* czy *Szachinszacha*, które sprokurował Domosławski, brzmią wiarygodnie, wystarczy je powtórzyć”³⁴. Uderzające jest i to, że taktyka biografę, który uzależnia wiarygodność reportażu od stosunku jego autora do konkretnego, w najmniejszym stopniu nie przekłada się na potrzebę badania wiarygodności własnych ustaleń twórcy książki *Kapuściński non-fiction*; „odosobnione próby zwrócenia uwagi na ich manipulatorski charakter nie spotkały się z większym zainteresowaniem”³⁵ – dodaje Zygmunt Ziątek. Pewnym przykładem tej, niestety częstej, strategii recenzyjnej jest wydana niedawno biografia Hajle Syllasjego, napisana przez potomka jednej z najznamienitszych etiopskich rodzin, której przedstawiciele są też bohaterami książki Kapuścińskiego. Argumentacja dotycząca krytyki *Cesarza* jest nie tylko „na słowo honoru” podana za anglojęzyczną wersją książki Artura Domosławskiego, lecz także od razu powtórzona w recenzji tej biografii, opublikowanej przez Anthony’ego Mocklera na łamach magazynu „Literary Review”³⁶.

Nie ma wątpliwości, że słynna biografia Kapuścińskiego poczyniła w społecznym wizerunku pisarza szkody trudne do naprawienia. To oczywiste, że

w dorobku reportera nie ma pozycji perfekcyjnych, ale autor nigdy nie ukrywał, że przyjęta przez niego metoda pracy jest ryzykowna i może utrwać rozmaite nieścisłości. Kapuściński na przykład nie miał zwyczaju nagrywania rozmów z informatorami, rzadko robił notatki, starał się zapamiętywać zarówno fakty, jak i ulotne wrażenia; w ten sposób z ułomnej pamięci uczynił naturalny filtr oddzielający sprawy istotne od błahych. Zawsze gromadził obszerną literaturę przedmiotu, ale nie miał ambicji lektury totalnej, o czym wielokrotnie wspominał w wywiadach i rozmaitych zapiskach. Zapytany przez Stanisława Beresia o jakość intelektualnych przygotowań, gdy książkę pisze się z myślą o publikowaniu jej w ukazujących co tydzień odcinkach, odpowiedział: „Pisanie jest zawsze wyborem. [...] Dzisiaj literatura na każdy temat jest tak ogromna, że właściwie nie ma końca lekturze, jeżeli człowiek postanowi przeczytać wszystko. [...] Człowiek ma świadomość, że to, co robi, jest niedoskonałe i daleko mu do uzyskania pełni obrazu, ale właśnie presja terminu wymusza na nim decyzje”³⁷.

Zadajmy więc raz jeszcze pytanie: dlaczego Kapuściński nie dołożył należytej staranności, by w zakresie faktografii uczynić swe książki możliwie bezbłędnymi? Odpowiedź może być taka: to jego świadomy wybór jako spadkobiercy francuskiej szkoły historycznej *Annales*³⁸, której intelektualna atmosfera oddziaływała na prace polskich historyków od połowy lat pięćdziesiątych³⁹, a więc mniej więcej od czasu ukończenia przez reportera studiów historycznych na Uniwersytecie Warszawskim. Uczni skupieni wokół słynnego francuskiego czasopisma zaproponowali nową perspektywę badania dziejów, opartą nie – jak w klasycznej historiografii – na prymacie zdarzeniowości i roli wielkich indywidualności politycznych, lecz na zajmowaniu się „szerokimi pasmami czasu”⁴⁰ – w ujęciu tym zdyszaną aktualność zastąpiono miarą stuleci⁴¹. Ustalenie odległej perspektywy badawczej dało szansę na odsłonięcie procesów „długiego trwania”, analizę niezmiennych form życia społecznego i wyodrębnienie obrazów zbiorowej mentalności. Uwzględnienie w badaniach nieklasycznej historiografii stało się okazją do rozszerzenia podstawy źródłowej o kwestie związane z klimatem, kulturą materialną, czynnikami geograficznymi i ekonomicznymi, jak finanse publiczne, przemysł czy transport. Rezygnacja z prymatu źródeł administracyjnie sprawdzalnych pozwoliła zrobić miejsce dla tego, co prywatne. Do narracji historycznej włączono

zatem głosy świadków, opisy rodzinnych fotografii i dzieje życia zwykłych obywateli, o których dawne zapisy milczą. Oczywiście ostatnia, naskórkowa warstwa wydarzeń historycznych, czyli bieżące sprawy polityczne, interesowała annalistów w najmniejszym stopniu.

Warto raz jeszcze przypomnieć, że wedle rachub Kapuścińskiego rewolucja islamska była dwudziestym siódmym przewrotem politycznym obserwowanym przezeń w skali globu – w krajach Europy, Afryki, Ameryki Łacińskiej i Azji. To absolutnie wyjątkowe doświadczenie, które skumulowało się na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w postaci dwóch ważnych przewrotów – irańskiego i polskiego, miało przełomowe znaczenie dla biografii pisarza. Ostatecznie pożegnał się on wówczas z mitem rewolucji jako spontanicznego ruchu społecznego, mającego być narzędziem wielkiej dziejowej zmiany, walką o przywrócenie wyższych wartości, świętem upokorzonych. Zdarzenia islamskie stały się więc doskonałą okazją do przeprowadzenia pogłębionych studiów z „gramatyki rewolucji” – autor w poszukiwaniu niezmiennych reguł rządzących przewrotem porównywał drobne, czasem nieznaczące elementy zdarzeń, badał ich wzajemne relacje, budował z nich proste i bardziej skomplikowane układy. Oto dłaczego w zaproponowanej przez Kapuścińskiego analizie rewolucji uderza opis uczuć: strachu inicjującego każdy polityczny zryw i wieńczącej go bezradności. Zdumiewa także rysunek postaci: główni antagoniści – przywódcy, o których wówczas huczał świat – przedstawieni są powierzchownie, bez troski o prezentację ich politycznych poglądów czy wnikliwą analizę charakterologiczną. Jakże inna rola przypadła w reportażu bohaterom funkcjonującym zwykle poza historią! Wzbierającą rewolucyjną falę widzimy zdumionymi oczami Mahmuda Azariego, Irańczyka wracającego z kilkuletniej emigracji, determinację obywateli uświadamia nam działalność Golama, gorliwego burzyciela pomników szacha, niewyobrażalną nędzę uosabia mały Razak Naderi, który od dziewiątego roku życia sam utrzymuje siedmioosobową rodzinę, a najpiękniejszy moment każdego przewrotu, gdy wygasa strach i człowiek na powrót odczuwa swą godność, należy do bezimiennego manifestanta. Oto autentyczne ikony tej rewolucji.

Stosunek autora *Szachinszacha* do nakazów tradycyjnej faktografii w kwestii korzystania ze środków masowego przekazu jest równie rewolucyjny.

Choć zwykle stanowią one rewolucyjne centrum informacyjne, dla dziennikarza mają znacznie mniejszą wartość niż na przykład obserwacja ulicy czy analiza krążącej plotki. Wie on, że media nierzadko sięją zamęt i nie przekazują miarodajnych informacji o bieżących zdarzeniach. Zresztą Kapuścińskiego opisującego irańską rewolucję nie interesuje już sporządzenie szczegółowego rejestru krwawych wypadków z przełomu 1979 i 1980 roku. Te i do nich podobne relacjonował w depeszach dla Polskiej Agencji Prasowej, teraz wysyła migawki z ponurego spektaklu, bez którego nie może się obyć opis rewolucji, dodajmy: żadnej rewolucji. Po raz kolejny patrzymy na teatr upadku władzy, odgrywany w nowej scenerii i z inną obsadą, ale według niezmiennego od wieków scenariusza.

Strategię Kapuścińskiego znakomicie uchwyciła Helena Zaworska, która już w 1982 roku nazwała go „Herodotem w dzinsach”⁴². W recenzji *Szachinszacha* zwracała uwagę na odmienność przyjętej przez reportera perspektywy na tle innych licznych analiz dotyczących islamskiej rewolucji. Tamte koncentrowały się raczej na rejestracji politycznych faktów i przytoczeniach wypowiedzi przywódców, dlatego są dziś co najwyżej wartościową, nieraz fascynującą lekturą dla profesjonalnych badaczy i rozmaitych pasjonatów wiedzy na temat tego momentu w dziejach świata. W relacji Kapuścińskiego natomiast wyraźnie pobrzmiwa echo lektury *Dziejów*; recenzentka odnajduje jej ślady w namiętnym kolekcjonowaniu przez reportera drobin codziennego życia, zapisie głosów zwykłych ludzi oraz w gestach pisarskiej niepewności⁴³. *Szachinszach* jest zatem książką, która współczesnemu czytelnikowi nie tylko opowiada o dawnych i współczesnych dziejach Iranu, lecz także pozwala poznać rozterki dziennikarza próbującego opisać bieżącą historię, uchwycić logikę rewolucji, opowiedzieć o codzienności wojny, dylematach spotkania i potędze sztuki.

Glosy

Szachinszach – pisany przez Kapuścińskiego, jak już wspominałam, w czasie, gdy współpracował on z warszawską „Kulturą” i Polską Agencją Prasową – to książka fragmentaryczna, w pewnym sensie składająca się z dwóch części, charakteryzująca się surowym stylem. Ten styl jest jednak wyraźnie dostrojony